

PROJEKT MIEJSKI- Osada Rybacka na Oksywiu



fot. 1 Gdyńscy rybacy w 1921,
źródło: album „Gdynia. Miasto z morza i marzeń”

*„(...)Bo morze me życie, jak lot dla ptaka,
Tak morze jedynem jest życiem rybaka.
Tu rośnie, tu żyje, tu swe plony zbiera,
I nieraz w bałwanach grób mu się otwiera(...).”
Ks. Tomaszewski, „Pieśń Rybacka”,
1865r.*

Kolejny monotony dzień osady. Jest godzina dziesiąta. Na małym placyku pojawiają się pierwsi kupcy. Towarowy wózek ze zgrzytem zjeżdża po skarpie. Słychać przytłumiony warkot nadpływającej łodzi. Jest. OKS-20 dobiła do brzegu. Czterech brudnych i zmarzniętych rybaków wyciąga łódź na plażę. - Jak połowy? – pytamy. – Jest niezłe – odparł starszy mężczyzna, wyrzucając skrzynie pełne wypatroszonych ryb na brzeg. Reszta załogi porządkuje łódź. Pomimo widocznego zmęczenia wykonują te czynności sprawnie i bez ociągania się. Wylewają wodę, konserwują silnik... A, jeszcze resztki - ciężki kalosz rybaka ładuje w plastikowym wiadrze z wnętrznościami ryb. Słychać odgłos upychanego mięsa – żeby się nie wysypały – wyjaśnia.



Fot.2 OKS – 22 wraca z połowów

Zaczął się od Antoniego Budzisz, założyciela Osady Rybackiej. Jej pierwotnym miejscem były Rybaki u stóp Oksywskiej Głowy, gdzie w 1902 roku urodził się jego syn - pierwsze narodzone tutaj dziecko. Na początku lat dwudziestych w pobliżu zaczęto budować koszary Marynarki Wojennej i port. Rybacy musieli szukać nowego miejsca.

Osada znajduje się u stóp stromego klifu wznoszącego się 36,5mn.p.m. Dojście do niej prowadzi po 182 schodach. Pierwszy dom Osady Rybackiej zbudował Józef Jankowski, po nim wybudowali się Detlaf, Netzel i wspomniany Budzisz. Każdy z nich posiadał własną łódź, które są używane do dzisiaj. Wkrótce po nich wprowadzili się Cisowscy,

Siewertowie, a także Zachariasz Ogrodnikow – Rosjanin, który jako jeńiec po bolszewickiej wojnie pozostał w Polsce. Do dzisiaj informacji o nim dopomina się rosyjski rząd. Wnukowie Antoniego Budziszsa są obecnie najstarszymi rybakami na oksywskiej przystani.



Fot.3 Transport połowu z plaży na plac targowy.

Centrum Osady
 Rybackiej. Zza
 uchylonych, ciężkich
 metalowych, drzwi szarego baraku
 słychać odgłosy kłótni.
 Wchodzimy, ale zaraz
 odrzuca nas okropny
 zaduch. Niewielki
 magazyn wypełniają
 plastikowe skrzynie z
 surowymi rybami,
 niektóre poruszają jeszcze
 anemicznie skrzelami.
 Brudni mężczyźni w
 futrzanych czapach,
 długich gumofilcach i
 postrzępionych swetrach
 oraz grube kobiety w
 zatluszczonych
 fartuchach, wyrwane
 prosto z kuchni, nawet nie
 zauważyli naszej
 obecności. Możemy bez
 przeszkód przysłuchiwać
 się ustalaniu ceny. Im
 mniej towaru tym

wyższa wartość. W końcu, po szybkiej wymianie zdań, wszystkim zależy na czasie, ustalają cenę – 9 złoty za kilogram dorsza. Mężczyzna ładuje do samochodu dwie skrzynki wypełnione po brzegi filedami i odjeżdża. W tym samym czasie przy stole zarośnięty mężczyzna zreźnie nożycami głowy i płetwy jeszcze żyjącym dorszom. Potem z niezwykłą wprawą je patroszy. Oprawienie jednej sztuki zajmuje mu parę minut. Kilka osób stoi przy wadze i z nadzieją patrzy na wskaźnik, wrzucając kolejne skrzynie pełne dorszy, łososi, czasami fląder i sandaczy. Reszta kłóci się zawzięcie o rybi towar, który nie został objęty zamówieniami hurtowników. A jest go naprawdę niewiele.

Osadę zamieszkuje obecnie 118 osób, częściowo spokrewnionych ze sobą. Wyraźny jest kontrast między potomkami pierwszych osadników, a ludnością napływającą, którą skusił malowniczy krajobraz. Te dwie grupy mieszkańców łączy jedynie bliskość ich zabudowań. Poza tym są sobie praktycznie obcy. Różnice są widoczne nie tylko na płaszczyźnie materialnej, ale w szczególności w sposobie odnoszenia się do obcych. Ich chęć do izolowania się od miejskiego zgiełku sprawiła, że zaczęli traktować to miejsce jako azyl, niedostępny dla ludzi z zewnątrz.



Fot.4 Ul. Osada Rybacka. Domy „nowych” mieszkańców.

Jedyny autobus, nr 152, zatrzymuje się w odległości 300 metrów od osady, jest to jego ostatni przystanek na tej trasie. Dalej są już tylko łąki i strzeżona jednostka wojskowa. Gdyby nie tabliczka z napisem „Osada Rybacka”, na lekko pochylonym płocie, trudno byłoby się domyślić, że idąc koło zaoranego pola i pustego obiektu powojkowego można trafić na osiedle. Tu olbrzymie, nowoczesne i kolorowe wille sąsiadują z niewielkimi przedwojennymi, częściowo zrujnowanymi domkami. Marmurowe posadzki kontrastują z odpadającym tynkiem szarych ścian niskich zabudowań. Z jednej strony ciągną się nie naprawiane od lat drewniane płoty, z drugiej wysokie bramy reagujące tylko na sygnał pilota właściciela posesji. Poza tym kamery, drogie samochody i pilnujące ich wrogo nastawione dobermany.

Jeszcze większy kontrast z całą osadą tworzy budynek Centrum Techniki Morskiej. Niewysoki, masywny, przypominający kadłub statku, usytuowany tuż przy drodze wjazdowej do Osady (fot.5).



Fot. 5 Droga dojazdowa do osady. W głębi budynek CTM.

CTM powstał w 1982 roku. Na początku istnienia firma miała siedzibę w porcie na Oksywiu. Jednak ograniczone możliwości rozwoju przestrzennego spowodowały, że zaczęto szukać nowej lokalizacji. Najbardziej optymalne warunki znaleziono właśnie opodal Osady Rybackiej. Sprzyjające okoliczności i brak jakichkolwiek protestów ze strony mieszkańców pozwoliło, oprócz głównej siedziby instytutu, wybudować specjalistyczne laboratorium, które powiększyło możliwości badawcze instytutu. CTM jest polskim ośrodkiem badawczo-rozwojowym, powołanym do opracowywania nowoczesnych rozwiązań technicznych dla Marynarki Wojennej RP.

Poza tym potencjał naukowy Centrum wykorzystywany jest przez wszystkie rodzaje Sił Zbrojnych RP oraz inne instytucje i organizacje, również NATO. Zlecenia od wojska są z reguły tajne i nie można na ich temat znaleźć dokładnych informacji. CTM opracowuje głównie systemy broni podwodnej, ochrony i obrony biernej okrętów oraz systemy nawigacyjne. Specjalizuje się także w systemach łączności radiowej. Efektem ich pracy są między innymi zdalnie odpalane ładunki wybuchowe do niszczenia min morskich. Dzięki tym i innym projektom instytut jest znany i ceniony w kraju i za granicą. Współpracuje z wieloma placówkami naukowymi. Obecnie firma zatrudnia 160

w tym 60% z tytułem doktora. Według Adama Koniecznego, głównego specjalisty do spraw planowania i inwestycji, Centrum w niczym nie zakłóca życia mieszkańców Osady. Wręcz przeciwnie. Dzięki CTM do osiedla została doprowadzona linia telefoniczna oraz utwardzono odcinek drogi prowadzącej do osiedla. Wkrótce podłączona zostanie również sieć kanalizacyjna. W firmie znalazło zatrudnienie dwóch mieszkańców Osady. Większość mieszkańców nie ma pojęcia czym zajmuje się CTM.

Aby dowiedzieć się więcej o mieszkańcach osiedla, przeprowadziliśmy anonimowe badania ankietowe. Objęły one jedenaście gospodarstw domowych, czyli grupę zdecydowanie niereprezentatywną statystycznie. Jednak, dla nas, ich wyniki są ciekawe i dają pewne wyobrażenie o materialnych i niematerialnych aspektach życia w Osadzie.



Fot.6 Podwórko rybaka.

Wśród ankietowanych przeważały osoby w wieku od 25 do 50 lat o zróżnicowanej strukturze wykształcenia: 27,27% badanych ma wykształcenie średnie, 36,36% - wyższe, 36,36% - zawodowe. 72,72% mieszkańców (głównie mężczyzn) jest aktywnych zawodowo. Tylko 25% ankietowanych dojeżdża do pracy środkami komunikacji miejskiej. Średni czas dojazdu wynosi ok. 20 minut. Co pozwala się domyślać, że są zatrudnieni na terenie Gdyni. Większość przemieszcza się prywatnymi samochodami lub pracuje na miejscu. Okazało się, że dla prawie wszystkich nieposiadanie prywatnego środka transportu było przyczyną, która powodowała, że większość czasu spędzali w domu. Znaczna odległość od centrum sprawia, że koszty dojazdu są dla 83% ankietowanych

wysokie, jednak taki sam procent badanych uważa, że odległość od centrum nie ma dla nich żadnego znaczenia.

Mieszkańcy zgodni są, co do tego, że koszty utrzymania są wysokie. Jedynie dla 10% badanych nie jest to drogie miejsce, pomimo tego obserwuje się duży napływ ludności. 40% osób mieszka w Osadzie krócej niż 10 lat. Niemal wszyscy (90,0%) czują przywiązanie do tego miejsca, z czego 54% ze względu na bliskość morza, a 18% ze względu na jednostkę wojskową.

Główną zaletą tego miejsca jest cisza i spokój (38,0%), tylko 4,7% ankietowanych ceni sobie bliskość miejsca pracy i niewielkie zaludnienie. Największy problem dla 42,8% mieszkańców stanowi brak kanalizacji, drogi wewnątrzsiedlowej oraz bliskość lotniska, z którego bardzo często słychać donośny odgłos startujących i lądujących migów. 21,4% narzeka na brak sklepu i duży ruch w sezonie letnim, a 14,2% na brak chodnika. Aż 90,9% respondentów czuje się bezpiecznie w swoim miejscu zamieszkania. Tylko jedna osoba stwierdziła, że zdarzają się tutaj kradzieże.



Fot. 7 „Centrum” Osady Rybackiej

Wolny czas większość badanych (49%) spędza z rodziną i znajomymi. 20% czyta książki i ogląda telewizję, tylko 6,6% korzysta z oferty kulturalnej, jaką oferuje miasto.

Z analizy odpowiedzi uzyskanych w sondażowych badaniach opinii społecznej wyłania się zarys rozmaitych postaw i odczuć mieszkańców Osady

Rybackiej. Miejsce to, ograniczone murami jednostki wojskowej i brzegiem morza, jest uniezależnione od centrum Gdyni, rzadko korzystają z komunikacji miejskiej i nie odczuwają potrzeby obcowania z środowiskiem miejskim. Zmuszeni są do tego, gdy muszą skorzystać z usług pomocy medycznej lub załatwić sprawę urzędową.

Patrząc obiektywnie można wyznaczyć niepisaną granicę między mieszkańcami Osady, a resztą miasta. Z jednej strony świat ludzi odizolowanych, zamożnych, dobrze wykształconych, ceniących tu głównie ciszę i spokój. Z drugiej strony otwartość i szczerłość, ludzie, którzy mają tu głębokie korzenie i dla których morze nie stanowi jedynie ładnego widoku, ale jest głównym źródłem utrzymania. Budziszowie, Jankowscy, Siewiert... – Tu dominują klany rodzinne. Wszyscy całkowicie oddani są morzu, jemu przeznaczeni. Dzięki niemu żyją i są razem. Tym samym zajmowali się ich ojcowie i dziadowie, od nich nauczyli się sztuki rybactwa i szacunku do wody. Godzina czwarta – wypływają w morze, południe – wracają, później ważenie, sprzedaż, suszenie sieci, powrót do domu. I tak, co dzień od pokoleń. Nikt nie chce stąd wyjeżdżać – „tu jest nasz dom” – przekonują.

* * *

„ Ci ludzie są tak wyizolowani, tak dalecy życiu gdyńskiemu, pomimo, że tak mu bliscy. Większość z nich nie ma zielonego pojęcia o tym, co się dzieje w centrum. Koleżanka, emerytowana nauczycielka, ma horyzont ograniczony jedynie do swojej kwadratowej działeczki. Interesuje się tylko swoim ogródkiem. Znajoma lekarka, również na emeryturze, jest przewrażliwiona na punkcie ludzi. Wyalienowała się całkowicie, zamknęła się w domu, stała się opryskliwa i unika ludzi, kiedy tylko się da. Piękne miejsce, ale okrutnie zamykające perspektywy, pomimo, że graniczy z morzem, otwartą przestrzenią, żywiołem.” Tak brzmi wypowiedź Pani X, mieszkanki centrum Gdyni. Jest to typowa opinia człowieka z zewnątrz.

Nasze wyobrażenia były podobne. Nikt z nas nie był tu wcześniej. Sama nazwa Osada Rybacka mówi bardzo wiele, ale też stawia mnóstwo pytań, na które mieliśmy zamiar znaleźć odpowiedź. Mogliśmy je uzyskać tylko przez bezpośredni kontakt z Osadą. Bardzo trudno zdobyć jakiegokolwiek informacje na temat tego osiedla. Dane, na których nam zależało nie posiadał ani Urząd Miasta Gdyni, ani Towarzystwo Miłośników Gdyni. Jadąc do Osady po raz pierwszy każdy na swój sposób wyobrażał sobie to miejsce. Spodziewaliśmy się swojskości, zaniedbanych, drewnianych chałup, rozwieszonych sieci – zastaliśmy przeciętne osiedle domków jednorodzinnych. O jego rybackim charakterze mogły świadczyć jedynie łodzie pozostawione na brzegu. Po mieszkańcach oczekiwaliśmy nieufności i zamknięcia w sobie – poznaliśmy otwartych i życzliwych ludzi, chętnie opowiadających o swoim życiu i pracy. Z każdą kolejną wizytą zdobywaliśmy większe zaufanie. Mogliśmy liczyć na coraz

większą pomoc w gromadzeniu informacji o osadzie. Mieszkańcy często zwierzali się ze swoich problemów. Każde nasze pojawienie się tam powodowało zaciekawienie. Wielokrotnie byliśmy zapraszani do domów. Starsi ludzie byli zdziwieni, że ich życie może być dla nas studentów, tematem do napisania pracy. Atmosfera tego miejsca totalnie nas zaskoczyła. Opuszczając Osadę po raz ostatni nasz pogląd dotyczący tego miejsca całkowicie różnił się od naszych wcześniejszych domysłów. Okazało się, że w takim dużym i hałaśliwym mieście jak Gdynia można znaleźć miejsce, które urzeka spokojem i którego mieszkańcy są dla siebie przyjaciółmi.



Fot. 8 „Stary rybak i morze”

Fot. 9 Każdy rybak pilnuje swojej łodzi.



Fot. 10 Ubrania rybaków po skończonej pracy



Fot.11 Zadowolenie na twarzach rybaków z udanego połowu.



Fot. 12 Widok na plażę ze szczytu skarpy.



Fot. 13 Chorągiewki do oznaczania sieci rozmieszczone w morzu.



Fot.14 Oczyszczanie łodzi, tu nic się nie zmarnuje



Fot.15 Widok na skarpę i stare budki rybaków



Fot.16 Wciąganie łodzi na plażę. Sposób prosty, ale skuteczny.



Fot.17 „Nie wszyscy myślą o rybach”.



Fot.18 Dom w stylu miejskim, płot w stylu wiejskim.



Fot.19 Oczekiwanie na łodzie.



Fot.20 Łodzie po skończonych połowach.



Fot.21 Dom rodziny przybyłej z Niemiec.



Fot.22 „Bar u Asi” – sezonowa rozrywka mieszkańców.



URZĄD MIASTA GÓRNI
 GOSPODARSTWA
 Reprodukowała m. in. i prowadzi
 dzierżawę nieruchomości, w tym
 zezwolenia, o których mowa w
 17 maja 1989 r. - P. 1000/89
 ficzne (Dz. U. Nr 32, poz. 1000, z późn.
 zmianami).

Gdynia, dnia 05.02.01
 (imię i nazwisko, podpis,
 stanowisko służbowe osoby upoważnionej)

URZĄD MIASTA
 GÓRNI
 O.D.C.I.K.
 w dniu 05.02.01
 Nr 771/00 (pis)

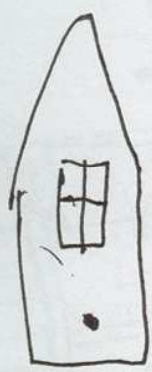


Osada rybacka
 Mapa użytkowności terenu 1:2500

Mapa dla ...acyjnych

OSADA RYBACZA
I OKOLICE

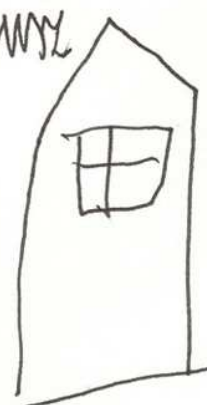
RAFAL



Osada Rybacka

do morza

Janusz



Plan narysowany
przez dwóch
dziesięcioletnich
Topców, mieszkańców
osady.

OSADA RYBACKA I OKOLICE



1:10 000